Rok XXII.

...nnie z wyjątkiem niedziel
i świątecznych
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na pocztach
2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

OREDOWNIK.

Nr. 72.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od
wiersza petytowego
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya „Orędownika" Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Eustazego.
Jutro: Kwiryna m.

Poznań, wtorek 29 marca 1892.

Słońca wschód 5,43 Zachód 6,2.
Księżyca wsch. 6,20 Zach. 7,58

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 28 marca.

W interesie porządnéj opinii publicznéj.

Dzięki naszym „poważnym" organom system tajenia i fałszowania rozpanoszył się na dobre w naszych sprawach publicznych. Zastępuje on dawniejszy system wzajemnéj adoracyi, który się już zużył.

System tajenia i fałszowania ważnych spraw ma swe słabe strony. Są sprawy, o których lepiéj nie pisać i nie mówić, ale to są sprawy wyjątkowe. Za czasów Marcinkowskiego, Macieja Mielżyńskiego, Gustawa Potworowskiego można było sprawy publiczne powierzyć jakiemuś szczuplejszemu gronu obywateli, posiadających powagę i mir w narodzie. Dziś nie da się to przeprowadzić na wszystkich punktach, bo obręb spraw naszych rozszerzył się a treść ich zwiększyła się, społeczeństwo zaś narosło w obywateli, jakich dawniéj nie było, w obywateli, którzy się żywo zajmują sprawami publicznemi, żądają wszędzie kontroli, a co najmniéj wyjaśnienia.

Tymczasem są u nas politycy, którzy wierzą w to, że w sprawach trudnych, drażliwych najlepiéj trzymać się systemu tajenia a choćby i fałszowania.

Co się na tem zyska, to pokazuje nasz teatr polski, ktorego fundusz żelazny, wynoszący 100,000 marek, został zjedzony. To pokazuje tak zwana „nafta galicyjska", o któréj potworne wieści krążą, ktora jest niby prywatnym interesem, ale ten prywatny interes swego czasu tak traktowano, że osobnemi artykułami po gazetach wzywano w imię sprawy publicznéj do brania akcyi.

Sprawa sprzedaży akcyi Bazarowych, należących do Towarzystwa Pomocy Naukowéj, była od dawna drażliwym objektem w opinii publicznéj. Zamiast ją wyświecić i wyłożyć publiczności, że się dobrze stało, albo, że się tak a nie inaczéj stać musiało, tajono wszystko. Dziwić się też nie można, że z publiczności podnoszą się głosy, nie godzące się na tę sprzedaż.

Nie będzie u nas porządnéj i skutecznéj opinii publicznéj, dopóki z rozmysłem będziemy trudne i drażliwe sprawy taili i fałszowali.

O sprzedaży akcyi Bazarowych, należących do Tow. Pomocy Naukowéj, piszą nam:

Z miasta. Ciekawem było ze wszech miar walne zebranie Tow. Pomocy Naukowéj Im. K. Marcinkowskiego, a nasze wielkie dzienniki jak gdyby nigdy nic. Pan dr. Preibisz oświadcza na zebraniu piśmiennie, że nie mając daru wymowy, tę drogę obiera i wnosi:

1) aby skład dyrekcyi miejscowéj zmienić — i to tak, aby więcéj zasiadało ludzi praktycznych a nie naukowych zawodów, gdyż obecnie przeważa kierunek wychowania więcéj praktyczny a mniéj naukowy akademiczny, i taki też skład dyrekcyi byłby odpowiedniejszy,

2) po drugie oświadcza, że radzca dr. Osowicki w sprawie sprzedaży akcyi Bazarowych, przy któréj Tow. Pomocy Naukowéj poniosło kilkadziesiąt tysięcy straty, co najmniéj postąpił nie właściwie, będąc członkiem dyrekcyi Tow. Pomocy Nauk. i członkiem dyrekcyi Bazaru. To samo odnosi się do hr. J. Mielżyńskiego.

Wobec tak postawionéj kwestyi zabierają głos pp: adwokat Głębocki, ks. dr. Kantecki, redaktor Fr. Dobrowolski, dowodząc, że oświadczenia powyższe nie są postawione na porządku obrad i żeby przejść do porządku dziennego i zamknąć dyskusyą — co się też stało.

Przy sprawozdaniu dyrekcyi za r. 1891, zabiera głos p. hr. J. Mielżyński do pozycyi, za sprzedane akcye Bazaru 103,500 mr. — ale w sprawozdaniu nie podano, ile było sprzedanych akcyi — było ich podobno 23 sztuki — i dowodzi, że już dawniéj radzono nad tem, aby akcye sprzedać, bo Bazar nie ma stałych dochodów; a potem, że dochody Bazaru prawdopodobnie się zmniejszą i są nie pewne. Co najciekawsze, że Bazar to brat, a Towarzystwo Pomocy Naukowéj to siostra rodzona, że Bazar dawał i daje najwyższą składkę roczną 13,000 mr. na cele siostry, że dawał i daje darmo salę na zebrania Tow. Pomocy Naukowéj, że on jako członek w dyrekcyach tych dwóch Towarzystw najlepiéj działa dla społeczeństwa i to jemu wystarcza; że Spółka Bazarowa dała najwyższą cenę za akcyę, jaką płacono.

Zapisani do głosu byli pp. Głębocki, dr. Dziembowski, ale głosu — nie zabrali.

Zabiera głos p. Fr. Andrzejewski i dowodzi, że pismo p. dr. Preibisza twierdzi, że akcye są sprzedane za tanio, hr. M. może równie dobrze dowodzić, że je sprzedano za drogo; o to możnaby się sprzeczać; ostatecznie trzebaby wyrachować, czy akcye tanio, czy drogo sprzedano. Co jednak jest nie w porządku, to to, że te same osoby akcye sprzedawały, co je kupowały; przecież dyrekcya Pomocy Naukowéj mogła inne osoby do tego delegować. Przeciw takiéj procedurze, jakiéj użyto musi mówca stanowczo się oświadczyć.

Zabiera głos p. dr. Koehler i mówi dosyć długo, ale nie wyjaśnia jednakże niczego, co do rzeczy samej; opowiada, że było 16 mężów, co robili, nie powiedział, — tak sprawa się skończyła.

Piszący powyższą korespondencyą dodaje od siebie, że Bazar, kiedy go budowano, nie kosztował jeszcze 100,000 talarów, dziś Bazar przedstawia w budynkach i gruncie na pewno 400 tysięcy talarów wartości, choć nie jest należycie wyzyskany; a daléj fundusz rezerwowy wynosi podobno przeszło sto tysięcy talarów. Tak więc majątek akcyi Bazarowych wynosi pół miliona talarów, zatem akcya Bazarowa jest warta za 500 tal. przeszło 2,000 tal. od sztuki i przynosi coś 36 procent. Renta też w Bazarze spadać nie może, bo dyrekcya ciągle dzierżawę kupcom podwyższa, więc trudno dociec, na podstawie czego mniejsze dochody p. hr. M. oblicza.

Co w téj sprawie rzecz smutna, to to, że na 78 zebranych obywateli ze stanowiskiem i inteligencyą nikt nie zdobył się na jawną krytykę takiego postępowania i bronienienia majątku Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Kar. Marcinkowskiego.

Przy wyborze zarządu p. radzca Osowicki otrzymał 30 głosów mniéj.

Chciano przez to wyrazić mu wotum niezaufania, ale co to znaczy? — p. radzca był tylko pośrednikiem jednéj i drugiéj strony.

Nie ma u nas odwagi obywatelskiéj — dla tego nie ma opinii publicznéj.

— Piszą nam:

Z **Jeżyc** 27 marca. Dziś po godz. 1 z południa odbyło się u nas na sali p. Gollana zebranie w celu wybrania stałego Komitetu wyborczego oraz postawienia kandydatow do reprezentacyi gminnéj.

Zebranie, na które przybyło około 400 obywateli, zagaił budowniczy p. Margowski, objaśniając znaczenie Komitetu jako władzy, któréj winniśmy posłuszeństwo. Poczem zaproponował na przewodniczącego zebrania p. dr. Kożuszkiewicza, którego też zebrani wybrali. Sekretarzem zebrania obrano p. Chmielewskiego, na ławników pp budow. Margowskiego, Wład. Jakubowskiego, gosp. Michała Palacza, gosp. Kosickiego, Jana Bajona i Czerwińskiego.

Pierwszym punktem porządku obrad był obór stałego Komitetu wyborczego. Na kandydatów do Komitetu postawiono i wybrano pp: dr. Kożuszkiewicza, Michała Palacza, Stanisława Chmielewskiego, Walentego Wojciechowskiego, Czerwińskiego, Bronisława Noskiewicza i Magera. Powyżsi panowie wybór przyjęli i podziękowali zebranym za zaufanie.

Następnie przystąpiono do wyboru kandydatów do reprezentacyi gminnéj. W 2 klasie postawiono i wybrano na kandydatów następujących pp: gospodarza Kosickiego, budowniczego Margowskiego, budowniczego Wł. Jakubowskiego i dr. Kożuszkiewicza; w 3 klasie pp. gospodarza Bartoszewskiego, Czerwińskiego, Wojciechowskiego i Marcina Bartkowiaka. I ci panowie wybór przyjęli, dziękując za zaufanie.

Na dzisiejszem zatem zebraniu obraliśmy kandydatów tak do Komitetu wyborczego, jak i reprezentacyi gminnéj. Wybory odbędą się w przyszłą sobotę 2 kwietnia o godz. 10 przed południem, na wybranych na dzisiejszem zebraniu kandydatów, a nie na innych, winni więc obywatele jeżyccy głosować. Wybrani kandydaci są bezwarunkowo ludźmi, którzy nie zawiodą zaufania wyborców. Sforność, karność i posłuszeństwo są pożądanemi i dla tego nie należy głosów rozstrzelać, ale obowiązkiem każdego obywatela jest głosować tak, jak zebranie dzisiejsze uchwaliło. Wszystkim uprawnionym do głosowania prześle Komitet karteczki, na których będą wymienieni kandydaci, obrani przez dzisiejsze zebranie.

Wzywamy wszystkich, ażeby się stawili jak jeden mąż do wyborów, gdyż sprawa jest ważną.

Po oborze kandydatów zamknął p. przewodniczący zebranie, które zaszczycił swą obecnością także ks. dziekan Woliński.

— Dochodzi nas następujące pismo:

Inowrocław, 27 marca. Szanowna Redakcyo! Żywo nas zajmują nasze sprawy publiczne, przeto donoszę uprzejmie o wrażeniu, jakie na mnie i na wielu innych w mojem kole sprawiło samodzielne wystąpienie wyborców średzkich.

Teraz właśnie wszyscy, którym prawdziwie leży dobro sprawy publicznéj na sercu, uznają i wysoko cenią zasługi i tak czysty, energiczny i poświęcający charakter p. Borowicza i jego towarzyszów, jako też i wytrwałą pracę „Orędownika".

Oby Pan Bóg raczył pobłogosławić tym Obywatelom, którzy w Środzie wystąpili, bo ich wystąpienie, to słońce i razem deszcz majowy na ten

tak pięknie rozkwitający kwiat warstw średnich, oraz stanów niższych.

Nie jestem ja żadnym profesorem, tylko pomocnikiem stanu kupieckiego, ale sprawie naszéj sercem oddany i jestem tego przekonania, że dopóki warstwy średnie samodzielnie w sprawach publicznych nie wystąpią, dopóty nam się nasza kochana ojczyzna zupełnie nie odrodzi, dopóty narodowość nasza pod berłem pru kiem nie stanie na mocnych nogach.

Czołem — Obywatelom śremskim!
Pełen wdzięczności i życzliwości
Jan Bonna,
członek Towarzystw Przemysłowych w Grudziądzu i w Inowrocławiu.

— Tutejsze polskie Stowarzyszenie socyalistyczne „**Równość**“ odbyło wczoraj w niedzielę w lokalu p. Topolińskiego przy Wiedeńskim placu walne zebranie. Z obszernego sprawozdania, którego już dziś pomieścić nie możemy, dowiadujemy się, że przemawiał na niem głównie p. Flachs, Niemiec, po niemiecku — w tem „polskiem“ Stowarzyszeniu zawsze po niemiecku prawią wykłady. Po nim przemawiał tutejszy socyalista p. Wiese, też Niemiec, ale dobrze mówiący polsku, po nim p. Supert, syn tutejszego szewca z św. Marcina Polak, dawniéj pracujący nawet w Towarzystwach polskich w Berlinie. Przybył on z umysłu aż z Hamburga, piorunował głównie na „Orędownika“ i jego nakładzcę, że im rzemiosło psuje. Wzywał obecnych Polaków, żeby przystępowali do międzynarodowego Związku socyalistycznego.

Na ten lep Polacy z pewnością nie pójdą, bo biedę znają dobrze i wiedzą, że socyaliści biedy téj z nich nie zdejmą.

Policyą reprezentował komisarz p. Thiele i jeden konstabler.

— **Petycya**, uchwalona na wiecu bazarowym w sprawie projektu szkólnego, opatrzona w podpisy ma być teraz wysłana do sejmu, kiedy hr. Zedlitz już się poż gnał z swymi urzędnikami i jego projekt szkólny tak dobrze jakby utonął w aktach sejmowych.

Że taki sposób wysyłania petycyi nikogo nie może zbudować, a najmniéj tych, którzy ją podpisywali, leży na dłoni.

Myśmy swego czasu wprost od wieca nie odradzali, ale przestrzegaliśmy dostatecznie przed niewczesnemi uchwałami. Ale to było grochem rzucanym o ścianę.

Kto samodzielnie myśli, niech na drugi raz do takich wieców nie przywięzuje żadnego znaczenia.

Nowiny polityczne.

Tygodniowy przegląd polityki.

Sprawa ustąpienia z urzędu ministra oświaty hr. **Zedlitza** narobiła wielkiéj wrzawy tak w samych Niemczech jak i za granicą. Pisaliśmy o tem obszernie w kilku numerach i dziś poruszymy jeszcze kilka punktów, zasługujących na uwagę.

I tak wszystkie niemal dzienniki niemieckie i te, które zgadzały się na nowy projekt szkólny, i te, które mu były przeciwne, wyrażają się o byłym ministrze, jako człowieku o silnej woli i stałym charakterze, z uznaniem. Hr. Zedlitz nie był ministrem, który na 2 ramionach płaszcz nosił. Szedł drogą otwartą, i to imponować musi i wrogom jego.

Cesarz Wilhelm udzielając ministrowi dymisyą, uznał jego zasługi i dał poznać, że mu hr. Zedlitza żal. Z ustąpieniem hr. Zedlitza przepadnie, jak słychać, i nowy projekt szkólny, gdyż on był głównym sękiem, dla którego hr. Zedlitz poprosił o dymisyą.

Obecnym ministrem oświaty jest, jak wiadomo, p. Bosse, konserwatysta. Jakie stanowisko w obec całego szkólnictwa zajmie teraźniejszy minister oświaty, to przyszłośz pokaże. Z ustąpieniem hr. Zedlitza a zamianowaniem p. Bossego na ministra oświaty była by więc sprawa ubitą.

Nie załatwioną przecież jest rzecz co do kanclerza Rzeszy p. **Capriviego.** Wiadomo, że hr. Caprivi jest tylko już kanclerzem Rzeszy, ale nie prezesem ministrów. Tym ostatnim został zamianowany hr. Eulenburg, dotychczasowy prezes naczelny hesko nasawski. Piszą, że p. Caprivi będzie tylko tak długo kanclerzem Rzeszy, dopóki nowy prezes ministrów, hr. Eulenburg, się więcéj nie zapozna z urzędem kanclerstwa i się więcéj nie pracuje. Poczem obejmie także urząd kanclerza. Wiadomość ta zdaje się być też prawdopodobną, jeżeli się zważy — a co jest faktem — że hr. Caprivi tylko na wyraźne życzenie cesarskie pozostał tymczasowo w urzędzie kanclerza.

Pomiędzy zagranicznemi dziennikami wywołało największe zdziwienie to, że gdy hr. Zedlitz zażądał dymisyą, poszedł za jego przykładem i hr. Caprivi Czyn hr. Capriviego nazywają bohaterskim, samodzielnym, zasługującym z wszech stron na uznanie.

Za rządów Bismarka — piszą — nie było by się to nigdy wydarzyć mogło. Jednakowo piszą o tem dzienniki francuzkie, angielskie jak i rosyjskie i wszystkie również wyrażają się z wszelkiem uznaniem o byłym ministrze oświaty hr. Zedlitzu.

We **Francyi** jeszcze się umysły nie uspokoiły po świeżo dokonych 2 wielkich zamachach dynamitowych. Policya paryzka dotąd prowadzi energiczne śledztwo i poszukuje sprawców. W tych dniach wykryto jakiegoś farbierza, w którego domu znaleziono znaczną liczbę rozmaitych naboi dynamitowych. Posądzają go, że on to był głównym sprawcą ostatnich 2 zamachów.

W ogóle słychać, iż w ostatnim czasie socyaliści i anarchiści mnożą się w Francyi w zastraszający sposób. Wielkie wzburzenie i zaniepokojenie w Paryżu wywołał wypadek, jaki się niedawno temu wydarzył w kościele St. Merei podczas kazania pewnego księdza katolickiego. Do kościoła przybyli socyaliści, podczas kazania zaczęto hałasować i gwizdać. Poczem pogaszono świece w kościele.

Hałasy i krzyki powiększyły się jeszcze tem, że jeszcze wtargnęło do kościoła przeszło 300 socyalistów, którzy poczęli wyć w przeraźliwy sposób i śpiewać marsyliankę. Ksiądz musiał zaprzestać kazania i zszedł z ambony. Obrażeni tem do żywego obecni katolicy w kościele chcieli uspokoić socyalistów.

Nie poszło to jednak wcale łatwo. Socyaliści rzucili się z całą wściekłością na katolików i rozpoczęła się w kościele zacięta i długa walka. Potrzaskano ławki kościelne, konfesyonały itp. Po dłuższéj walce socyaliści pokonali katolików. Jeden z bezbożników wstąpił na ambonę i wygłosił mowę, w któréj wznosił okrzyki na cześć socyalistów, rewolucyi itp. Wtórowały mu dzikie okrzyki innych socyalistów: „Na pohybel księżom!“

Zawezwano policyą, ale ta, jak piszą, wcale nie przybyła do kościoła i zachowała się zupełnie obojętnie przy całéj sprawie. Dopiero gdy socyaliści wyszli z kościoła i na ulicach hałasowali, policya się wmieszała i musiała z bronią w ręku przywracać spokój i porządek. Socyaliści stawili się hardo policyi. Przyszło do dłuższéj walki, w któréj policya odniosła ostatecznie zwycięstwo.

Z rewolucyonistów raniono kilku, a kilkunastu przyaresztowano.

Z powodu skandalicznego a oburzającego wszystkich katolików wypadku zamierzają posłowie katoliccy w sejmie francuzkim zapytać się ministra oświaty, jak sobie rząd francuzki postąpi z policyą, ktora się zachowała tak obojętnie wobec tak skandalicznego wydarzenia w kościele.

Co minister na to odpowie, niewiadomo. Było by pożałowania godnem, gdyby nie miał skarcić paryzkiéj policyi, bo bądź co bądź już to jest smutnym objawem i nędzą moralną, że we Francyi katolickiéj zachodzą takie okropne sceny.

Pisano, że w **Anglii** strejk górników ma się ku ukończeniu. Tymczasem tak nie jest. Strejk dotąd się nie ukończył i nie ma wcale nadziei, ażeby się rychło ukończył, przeciwnie przybiera z każdym dniem większe rozmiary. Położenie całe w ostatnim czasie znacznie się pogorszyło. Strejkujący robotnicy odpędzają od pracy tych robotników, którzy podjęli na nowo robotę. Z powodu tego przyszło w bardzo wielu miastach do zaburzeń i rozruchów publicznych a nawet i zaciętych walk pomiędzy strejkującymi a pracującymi robotnikami.

Policya angielska wytęża wszystkie swe siły,

PO BURZY.

Powieść
Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ droga Andziu...

— Oh! nie przerywaj, o to nie ma sporu, pod tym względem nie może być dwóch zdań.

Gdy tak państwo Leonowie rozmawiali ze sobą. Zosia ukończywszy lekcye, zamknęła się w swym pokoiku, aby odpocząć trochę i zanim poproszą do stołu, chociaż część korespondencyi załatwić. Niewiele miała do pisania, tylko trzy listy, a właściwie dwa, gdyż trzeci do poczciwej Pętlickiéj w rachunek nie wchodził i był już napisany. Zosia, wywięzując się z przyrzeczenia, danego swéj przygodnéj opiekunce, doniosła jéj, że zajechała na miejsce zdrowo i że jest z posady zadowolona. Doniosła poczciwéj babinie, że ją ma zawsze w pamięci i że przy pierwszéj bytności w Warszawie, nie omieszka jéj odwiedzić.

Inna rzecz z listem do matki, do téj dobréj, strapionej i cierpiącéj.

W tem piśmie chciałaby Zosia wypowiedzieć wszystko, zdać sprawę z każdego dnia, z każdéj godziny niemal. Wyspowiadać się ze swéj tęsknoty do najbliższych i nadroższych sercu, ze wszystkich myśli swoich, rojeń i marzeń. Pragnęłaby opisać najbardziéj szczegółowo ludzi, wśród których się znajduje, dzieci, które uczy, zwyczaje domu, w którym przebywa.

Wie ona, że gdyby mogła jakim cudem znaleźć się na chwilę przynajmniéj z matką, to pytaniom nie byłoby końca, najmniejszy szczegół pobytu wśród obcych musiałby być opowiedziany.

Siadła przy stoliku i puściła drobną rączkę po papierze. Szeregi małych, zgrabnych literek, niby dwa sznureczki równe, snują się z pod jéj paluszków.

Już zapisała kartkę jedną, drugą i trzecią, już arkusik się skończył, a tu jeszcze tyle do powiedzenia zostało! Bierze drugi arkusik i ten nie wystarcza, robi więc przypisek i jeszcze odsyłacz. Boć nietylko o sobie donieść, ale i o kochanych zapytać w liście potrzeba: Co robi mama? co siostra, jak dzień przepędzają, czy zdrowe są, czy myślą kiedy o swojéj Zosi, czy rozmawiają o niéj?

Dziwią się ludzie długim drobiazgowym listom kobiecym, wyśmiewają obfitość przypisków i dodatków, ale naprawdę nic w tem śmiesznego nie masz. Córka przed matką chciałaby duszę otworzyć, więc też pisze i pisze, bo wie, że dla matki najdrobniejsze szczegóły obojętne nie będą i że zostaną z rozrzewnieniem przyjęte.

Do pisania trzeciego listu zabrała się Zosia dopiero, gdy już w całym pałacu lipowskim światła zagasły, a noc rozpostarła nad okolicą swój wielki płaszcz gwiaździsty.

Cicho jest, śpią wszyscy, tylko chwilami szczekanie psów we wsi, lub ostrzejszy poświst wiatru, przerywa spokój i milczenie nocy.

Do ułożenia takiego listu, jak Zosia ma skreślić, potrzeba wyjątkowego spokoju, bo list to niezwykły i do napisania nie łatwy. Zosia pragnęłaby wyrazić w nim uczucia swoje, określić tęsknotę, ale się musi w wyrażeniach miarkować, wyrazy najoględniéj dobierać, gdyż każdy silniejszy okrzyk żalu albo smutku mógłby przyczynić cierpień temu, do kogo list jest pisany.

Czyż on tam, zdala od swoich, nie rozżala się i nie tęskni? Czyż można rozjątrzać ranę, jaką ma w sercu, przeciwnie, raczéj odwagi, otuchy i wytrwałości dodać mu należy. Powinien list przyjść do niego, niby duch pocieszyciel z promienną gwiazdą u czoła, niby dobra wróżka z gojącym balsamem na rany, niby zwiastun lepszéj doli. Nie łatwe to zadanie pocieszać, gdy we własnem sercu żal i smutek nurtuje, koić tęsknotę, będąc saméj stęskniona, mówić o nadziei, gdy jéj się w duszy własnéj nie ma. I jeszcze w jaki sposób mówić? jakich wyrazów używać? Czy list dojdzie do niego bezpośrednio, czy też pierwéj obce oczy na nim spoczną?

Te względy utrudniały Zosi zadanie, to też litery i wyrazy nie wybiegały z pod jéj paluszków tak szybko, jak w liście do matki, lecz skreślone były powoli z rozwagą. Same półsłówka, domyślniki, przenośnie. A jakżeby pragnęła zerwać tę pęta, puścić myśli swobodnie; niechby pofrunęły jak ptaszęta przez pola szerokie, przez rzeki, jeziora i stepy, niechby na skrzydłach swoich tam do krainy lodów zaniosły ciepłe tchnienie miłości.

Jakżeż daleko, daleko pójdziesz kartko biała, posłanniczko kochającéj i stęsknionéj! Jak on cię serdecznie do ust będzie przyciskał!

Już było bardzo późno, gdy Zosia skończyła pisanie. Z przełożonych niedaleko pałacu zabudowań gospodarskich, słychać było pianie kogutów, a w niektórych chatach we wsi ogień palono.

Zosia spojrzała na zegarek, była już blizko czwarta rano. Zaledwie kilka godzin zostało na sen, gdyż o dziewiątéj rozpoczynały się zwykle lekcye z Leonką i Wilą.

Powiedzieliśmy, że p. Leon głównie dla piękněj rezydencyi kupił Lipów i istotnie pod tym względem zadowolnił nawet dość wybredną w gustach swoją małżonkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ażeby wzburzonych górników uspokoić. Nie łatwo to jednak przychodzi. Wzburzenie i niezadowolenie górników wzmaga się i to przeważnie z téj przyczyny, że w ostatnich dniach odrzucono w parlamencie angielskim projekt, tyczący się zaprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy w wszystkich kopalniach w Anglii.

Jak się rząd angielski upora z temi trudnościami, nie wiadomo. Ale i górnicy nie odniosą przez swój strejsk żadnéj korzyści, tem więcéj, że zapanowała pomiędzy nimi niezgoda i rozdwojenie. Jedni zaczęli pracować, drudzy o pracy ani słuchać nie chcą.

— **Z Berlina**. Hr. Zedlitz żegnając się z sekretarzami i urzędnikami ministerstwa oświaty, wygłosił do nich przemowę, w któréj oświadczył, że gdy go przed rokiem powołał monarcha na urząd ministra oświaty, wtedy obejmował ten urząd z ciężkiem sercem, ale głęboką wiarą w Boga, że mu we wszystkiem dopomagać będzie. Z wiarą w Boga — tak mówił — i wspierany przez urzędników w ministerstwie oświaty, którzy byli mi przyjaciołmi, służyłem państwu wedle mych sił. A gdy mi się dziś wypada pożegnać z wszystkimi, uważam to za zrządzenie Boże, któremu się poddaję. Przyjaciół, którzy podczas mego urzędowania mię wiernie wspierali, będę miał zawsze w pamięci, ale również ich proszę, ażeby i o mnie nie zapominali.

Podsekretarz stanu p. Weyrauch odpowiedział hr. Zedlitzowi na jego mowę i oświadczył, iż wszystkich żal ogarnia, że rozłącza się z nimi mąż zasługujący wszechstronnie na szacunek i uznanie.

— W Paryżu wykryto w tych dniach całe gniazdo anarchistów, którzy postanowili trucizną zgładzać ze świata wszystkich tych, którzy im stoją na zawadzie. Kilku z tych anarchistów już przyaresztowano.

— Paryż. Rząd francuzki zamierza wydalić z Francyi wszystkich zagranicznych anarchistów.

Zeszłéj soboty uwięziono znów 2 anarchistów, podejrzanych o popełnienie zamachów dynamitowych. Liczba uwięzionych dotychczas anarchistów wynosi 32.

— Nowy Jork. Niedaleko stacyi kolejowéj Odin zderzyły się w tych dniach dwa pociągi osobowe. Pięć osób zostało na miejscu zabitych, 17 ciężko poranionych. Obydwa pociągi się wywróciły i potrzaskały.

Pod Akadellą wykoleił się pociąg osobowy. 13 osób znalazło śmierć pod gruzami roztrzaskanych wagonych, 31 osób odniosło niebezpieczne rany.

Wiadomości o Stowarzyszeniach.

Inowrocław. (Sprawozdanie z czynności Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Inowrocławiu za rok 1891/92.)

(Dokończenie.)

Sokół inowrocławski liczył w ubiegłym roku 60 członków, z tych 15 czynnych. W czasie roku wystąpiło z Towarzystwa 28 już to w skutek opuszczenia Inowrocławia, jak druhowie W. Herbst, Wł. Proch i inni, już to w skutek dziwnych nieporozumień pomiędzy członkami, do których wywołania się Zarząd żadną miarą nieprzyczyniał, owszem nad zajściem których Zarząd bardzo ubolewa.

Druh Walery Herbst był nie tylko członkiem, ale i długoletnim prezesem. Jako taki położył niespożyte zasługi około utrzymania i rozwoju naszego „Sokoła." Członkowie czcząc też jego pracę na polu publicznem, podziękowali mu uroczyście na umyślnie w tym celu urządzonym wieczorku i jako dowód swéj wdzięczności i wiecznéj pamięci wręczyli mu dyplom na członka honorowego i obraz wszystkich Sokołów inowrocławskich.

W czasie roku wstąpiło do Towarzystwa 23, wystąpiło 11, wyjechało 17, tak że obecnie liczy Sokół inowrocławski członków 32. Zarząd składał się w roku 1891/92 z druhów: Walerego Herbsta, jako prezesa; Maksymiliana Gruszczyńskiego, wiceprezesa; Dyonizego Rzepczyńskiego, sekretarza; Józefa Filipowicza, zastępcy sekretarza; Franciszka Mullera, skarbnika i naczelnika gimnastycznego, Szczepana Dzieciuchowicza, bibliotekarza; Władysława Procha i Jana Jańczaka, jako radnych.

W sierpniu, kiedy druh Herbst opuścił miasto nasze, wybrano na prezesa druha dr. med. Józefa Krzymińskiego.

Ćwiczenia odbywały się przez półrocze letnie dwa razy, w zimie raz na tydzień na sali hotelu Schendla. Ćwiczących było przeciętnie 15. Miesięczne zebrania odbywały się w hotelu „Victoria" p. Władysława Gruszczyńskiego.

Publicznie występowało Towarzystwo trzy razy i to z okazyi jubileuszu konstytucyi 3 Maja, listopadowéj rocznicy i z okazyi urządzonego przedstawienia teatralnego.

Stan majątkowy naszego Towarzystwa przedstawia się jak następuje:

A. Dochód wynosił 229,93 mr. Książka depozytu złożonego w tutejszym Banku Ludowym 313,45 mr. Razem 543.38 mr.

B. Rozchód 235,56 m. Pozostaje w gotówce 307,82 mr.

C. Prócz tego posiada Towarzystwo narzędzia gimnastyczne jako to:

1) pręźnia 2) poręcze 3) skocznią (skrzyniową) 4) skocznią (sznurową) 5) odskocznią i 2 materace 6) dwa rapiery i dwa florety (ostatnie dar p. K. Sielskiego) 7) ciężarki 8) 20 drążków ćwiczebnych (z żelaza) 9) różne utenzylia jak szafa, lampy etc.

D. Biblioteka składa się z 30 tomów rozmaitej treści przeważnie gimnastycznéj oraz sztuk teatralnych, nut itd.

Panu J. S. Dychtowiczowi w miejscu, który zasilił naszą bibliotekę darem jednego rocznika „Bluszczu", składamy niniejszem staropolskie „Bóg zapłać".

Inowrocław, dnia 8 marca 1892.

Czołem! — Zarząd Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Inowrocławiu.

Dr. Krzymiński, prezes. Rzepczyński, sekretarz.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 28 marca.

— * **Teatr polski**. Dziś w poniedziałek na liczne żądania po raz ostatni komedya uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym przez wydział krajowy galicyjski wyznaczonym. „Kraj". We wtorek na benefis p. Lubońskiéj komedya K. Zalewskiego: „Artykuł 246", na zakończenie mazur błękitny. W środę sztuka Birch-Pfeiffer: „Poczwarka". Ceny zniżone. W czwartek po raz ostatni obraz historyczny Władysława Anczyca z muzyką p...: „Kościuszko pod Racławicami."

— * **Powódź**. Woda Warcie przybrała u nas w przeciągu dnia ostatniego o 10 centymetrów. Obecnie dochodzi do 2,78 mtr.

W Sremie również woda przybrała i to o 3 centymetry. Wodomierz wskazuje wedle najświeższego telegramu 2.42 mtr.

W Pogorzelicy także woda rośnie. Stan jéj wynosi 2,75 mtr.

— * **Jeżyce**. Posiedzenie Towarzystwa Śpiewu „Halka" odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 14 bm. o god. 8 wieczorem w lokalu p. Golana, na które członków i gości uprzejmie zaprasza — Zarząd.

— * **Na** ulicy Rycerskiej do pewnego sklepu włamali się złodzieje w nocy z zeszłego wtorku na środę i skradli 20 butelek wina w wartości 20 marek, oraz centnar kartofli. Złodziei dotąd nie wykryto.

— * **Ciągnienie** 3 klasy 186 król. pruskiéj loteryi rozpocznie się w poniedziałek 4 kwietnia. Losy do tego ciągnienia odnowić należy najpóźniéj do czwartku 31 bm. godz. 6 wieczorem.

— † **Zmarli**: Dnia 20 bm. Seweryna Cichowska z Gozdowa.

Dnia 25 bm. umarł ks. Adam Cichowski z Gozdowa. Eksportacya do kościoła w Gozdowie odbyła się w niedzielę 27 bm. o godz. 5, pogrzeb nazajutrz o godz. 10.

— * **Rogoźno**. Ostatni jarmark w mieście naszem nie był koniecznie dobry. Bydła i koni spędzono wprawdzie dosyć wiele, ale kupców nie było. Najmniéj zadowoleni byli kramarze z ostatniego jarmarku.

— * **Bydgoszcz**. Przed kilku dniami znaleziono w lesie Łabiszyńskim jakąś nieżywą starą kobietę. Jak się wydaje, usiadła w rowie, usnęła i zmarzła.

— * **Piła**. Na ostatni jarmark, jaki się odbył w mieście naszem, spędzono dosyć wiele bydła i koni. Bydła spędzono około 400 sztuk, koni 300, a świń 250. Największą poszukiwano chudych świń i najlepiej też za nie płacono.

— * **Grudziądz**. Akuszerkę z Pastwiska uwięziono za otrucie karbolowym kwasem jedynego swego dziecka. W więzieniu napiła się sama tego kwasu. Przyaresztowaną umieszczono w lazarecie, gdzie po długich cierpieniach umarła.

Warlubie z pod Nowego, w Prusach Zach., 23 marca. Zeszłego tygodnia obieraliśmy w naszéj wiosce sołtysa. Było nas wszystkich 7 do głosowania i to 6 katolików Polaków i jeden Niemiec. Przy głosowaniu oddało 3 Polaków swe głosy na Niemca i 3 na Polaka. Głosujący Niemiec oddał swój głos na Polaka i to się przyczyniło, że przeszedł Polak a nie Niemiec.

Ubolewać tylko trzeba nad całym wypadkiem, że Polacy tutejsi zapominają się do tego stopnia, iż nie bronią twardo swéj narodowości i nie oddają głosu swemu, ale obcemu.

Ostatnie wiadomości.

— W Paryżu całym wywołał znów ogromne zaniepokojenie świeży zamach dynamitowy, dokonany ubiegłéj niedzieli przed południem przez anarchistów. W domu zamieszkałym przez prokuratora Bulloy, który prowadzi śledztwo przeciw anarchistom, powstała okropna eksplozya. Wszystkie szyby w oknach powypadały, schody w całym domu zostały zdruzgotane. Życia nikt wprawdzie nie stracił, ale bardzo wiele osób zostało niebezpiecznie poranionych. Mury domu częściowo się pozawalały, częściowo zostały znaczne uszkodzone.

Eksplozya była tak wielką, że nawet szyby i drzwi w sąsiednich kamienicach powypadały i podruzgotały się. Sprawcę zamachu dotąd nie wykryto.

Ostatni zamach ma być daleko większym, aniżeli 3 poprzednie, jakie się niedawno temu wydarzyły. Policya śledzi energicznie za sprawcami. Kilku z ministrów udało się na miejsce spustoszenia, ażeby się naocznie przekonać o wszystkiem.

Anarchiści chcieli się na prokuratorze zemścić i wysadzić go dynamitem w powietrze razem z domem. Prokurator nie odniósł jednak żadnego uszkodzenia. Pomiędzy całą ludnością paryzką panuje ogromne zaniepokojenie.

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 26 marca.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,70
Poznańskie listy zastawne [illegible]	95,60
Poznańskie listy rentowe	102,60
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	65,10
Listy polskie likwidacyjne	62,40
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	206,75
Rosyjskie 4½% listy zastawne	95,20
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	92,60
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,30
Austryackie banknoty	172,30
Węgierska 5% renta	87,75
Węgierska 4% rentazłota	92,40

Poznań, dnia 28 marca, — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen	pośledn. mrk.	fen.
Pszenicy nowej	21	60	20	90	19	90
Żyta	20	40	19	80	19	20
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	20	15	00	14	20
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	6	50	6	00	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 59,00 m.
70-ta 39,50 m.

Wrocław, dnia 26 marca — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	21	90	20	80	18	90
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	21	80	20	80	18	90
Żyto	21	70	20	60	19	20
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	70	13	90	12	90
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 26 marca. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 189—215 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 195—208—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 147—168 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 150—195 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—243 m na paszę 150—166 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 23,0 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na marzec 42,2—41,8—43,5—45,2 na wrzesień-październik 39,7—40,1—41,4 m

Sitzung
der Stadtverordneten zu Posen
am Mittwoch den 30. und **Donnerstag**, den 31. Marz 1892. Nachmittags 5 Uhr.

Gegenstände der Berathung.

1. Bewilligung der Ausgaben für die Errichtung eines Gewerbegerichts.
2. Bewilligung der Kosten für den Umzug der II. Stadtschule von der Breslauerstr. und den Dom nach dem Sapiehaplatz.
3. Antrag des Herrn Stadtverordneten Jacobsohn, betreffend die Vergebung der freien Sitzplatze im Stadttheater.
4. Feststellung verschiedener Voranschlage für die städt. Verwaltung pro 1892/3.
5. Wahlen.
6. Entlastung einer Baurechnung.
7. Persönliche Angelegenheiten.

Restauracya Kempfa
Wrocławska ul. 18.

poleca Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy swoją doborową kuchnią i doborowe napoje. Obiady po 80 fen. (w abonamencie po 70 fen.) od godziny 12 do 3. Potrawy a la carte o każdej porze.

Z wysokim szacunkiem
uniżony
Bogusław Kempf.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii**, **w akwareli**, **w pasteli**, albo **w olejnej farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,
w Königshofen w Bawaryi.

Cygara
wybornego **smaku** dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc.

Tabaka
do zażywania, **znanej dobroci po 45 fen. do 4 marek** za 1 funt.

Papierosy i tytunie
po cenach fabrycznych, w najrozmaitszych gatunkach poleca
fabryka cygar i tabaki

L. Kaniewskiego,
2. Wodna ul. 2.
Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko**.

Rzeczywista a nie zmyślona
wyprzedaż
wskutek zupełnego zwinięcia handlu.

Ceny podpadająco niskie
lecz tylko za gotówkę.

Piękny wybór w materyach wełnianych kolorowych i czarnych na suknie. Czarne i kolorowe jedwabie, aksamity itd. Dywany. Firanki. Materye na meble. Płótna. Szyfony. Szyrtyngi, Stołowizna. Chustki wełn. Kołdry watowane i podróżne.

Ponieważ lokal musi być w jaknajkrótszym czasie wypróżniony, polecam powyższe artykuły

po każdéj możliwéj cenie.

J. & T. KAMIEŃSKI.
Stary Rynek 73.

Całkowite urządzenie handlowe do sprzedania.

Die Küchenabfälle, ausschliesslich der Knochen, und das gebrauchte Lagerstroh aus dem städtischen Krankenhause und dem Hospital soll für die Zeit vom 1. April 1892 bis Ende Marz 1893 im Wege des Meistgebots vergeben werden.

Angebote sind versiegelt und mit entsprechender Aufschrift versehen bis **Donnerstag, den 31. März d. J. Vorm. 10 Uhr** im Geschaftszimmer der Armenverwaltung, Alter Markt 68, Eingang Schulstrasse 1 Treppe, abzugeben.

Die Lieferungsbedingungen liegen wahrend der Dienststunden im Geschaftszimmer des städtischen Krankenhauses zur Einsicht aus.

Posen, den 26. Marz 1892.
Lazareth-Deputation.

Woźnicę
do rozwożenia piwa i
kobietę
do mycia flaszek poszukują od
Bracia Boehlke
św. Marcin 33.

Panna
biegła w szyciu cholewek może zaraz zgłosić na stałe zatrudnienie dobrą zapłatą
J. Szafran,
ulica Wodna 5, parter na prawo.

Nadzwyczajne
walne zebranie
odbędzie się dnia 11 kwietnia rb. o godz 2 z południa na sali p. Chmielewskiego.

Porządek dzienny:

a. Zmiana wszystkich paragrafów dotychczas obowięzujących ustaw.
b. Wybór jednego członka Zarządu, rendanta.
c. Ustanowienie kwoty, jaką każdy członek jeszcze zapłacić musi celem zupełnego pokrycia strat z lat dawnych.
d. Wnioski bez uchwał.

Kostrzyn, d. 27 marca 1892.
Spółka pożyczkowa dla miasta Kostrzyna i okolicy,
zapisana spółka z nieograniczoną poręką.
RADA NADZORCZA
Brustmann,
przewodniczący.

Czel. krawieckiego
na stałe zatrudnienie potrzebuje
K. Balwiński.
Wrocławska ulica 14 III p.

Czeladnika
na surduty i **ucznia** przyjmie
J. Włodarczyk,
ul. Jezuicka 9.

Wprawiam sztuczne zęby
plombuję, jako też wyrywam zęby bez najmniejszego bólu, przerabiam i naprawiam sztuczne szczęki.
Osobny pokój operacyjny — Ceny przystępne.

M. Kaniasty,
dentysta-technik.
Poznań, Wrocławska ul. 15 (Hotel Saski.)

Nadzwyczajne zniżenie ceny
Dziesięć książek treści religijnej za 2,30 z franko przesyłką.

1. Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami około 500 stron.
2. Żywot św. Wojciecha przez X. Koszutskiego około 500 str.
3. Rozmyślanie o Najśw. Sakramencie przez X. Wysockiego z rycinami
4. Św. Alojzy Gonzaga, żywot jego i czyny z obrazkami
5. Ojca św. Leona XIII żywot i czyny przez X. dr. Kanteckiego.
6. Lekarstwo przeciw pijaństwu.
7. Piekło przez X Segura.
8. Zabawa z Jezusem przy Mszy św. X. Hinczny.
9. Podarek ślubny.
10. Książka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym.

Kto nadeśle **2 marki 30 fenygów** w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie te dzieła i książki franko. Ponieważ posiadamy nie wielki zapas egzemplarzy, upraszamy o spieszne zgłoszenia.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Lubownikom kwiatów
polecam i w tym roku siew najpiękniejszych kwiatów ogrodowych w nowych wyborowych gatunkach i kolorach po bardzo nizkiej cenie

1) Jakobinka wielkokwiatowa.
2) Płomyki w nowych odmianach.
3) Sałpiglos dziwnej piękności.
4) Nicotiana biała pachnąca.
5) Witułka w różnych kolorach.
6) Zawieradka wielkokwiatowa.
7) Piękna twarz brunatna.
8) Astry Victoria kokardowe i białe.
9) Bratki, Macochy przecudne.
10) Balzamy w ślicznych kolorach.
11) Gillardia różna.
12) Amarant mieszany.
13) Powój różno kolorowy.
14) Lazurek.
15) Lewkonia angielska.

Duża porcya po 10 fen., za 3 złote 18 gatunków, za 90 fen. 10 gatunków franco.

Należytość upraszam nadesłać razem z zamówieniem i to wcześnie

S. Radomski,
w Śremie. Schrimm.

Co piszą odbiorcy o powyższych kwiatach:

1) Z siewu kwiatów byłem bardzo zadowolniony, toć to o 100% taniéj u pana jak w Erfurcie, przytem siew świeży. Rabat Jakobinków z dala łudząco naśladował klomb z różami, a Astry mianowicie te biało-czerwone były pyszne — jak kamelie.
Z pod Strzelna.

2) Tak wielkich i pięknych bratków jeszcze nigdy nie miałam. Płomyczki zębiate są śliczne mianowicie te biało-czerwone. Z pod Torunia.

3) Kwiaty były śliczne, a Salpiglos już najładniejszy; szkoda, żem go tak mało zapisała, i t d bo wszystkich zachwycał.
Z pod Dolska.

Czereśnia jerozolimska
Physalis peruviana.

Kto zasieje nasienie téj rośliny w miesiącach marcu i kwietniu, otrzyma jeszcze w tym samym roku, w początku lata bardzo smaczne, aromatyczne, żółto-złote owoce które w niczem nie ustępują wszelkim innym gatunkom czereśni. Roślina ta wydaje wiele owocu, który jest nadzwyczaj smaczny tak do jedzenia, jak i zamarynowany. Każdy powinien zrobić próbę z téj nowości. Nasienie wysyła się, tak długo dopóki zapas starczy, w porcyach po 2,00 mk.

Hodowla nasion rolniczych
Adolfa Theissa
w **Darmstacie** (Darmstadt.)

Poszukuję
mleka
od 1 go kwietnia, 20 do 30 litrów dziennie.
E. Kupsz,
Jeżyce, Środkowa ulica 162.

S. Ciszewski, Poznań.

Ceny fabryczne bez konkurencyi.

Za **6** marek przesyłam ½ sztuki **Daulasu** zawierającą 20 mtr. (30 łokci) doskonały na bieliznę.

Za **4½** marki przesyłam parę białych **Kołder** na łóżka, duże, dobrze się piorące

Za **8** marek przesyłam **czarną suknią** kaźmirową, czysto wełnianą 6 mtr. zawierającą podwójnej szerokości

Za **6** marek przesyłam **2 okna firanek** 4½ do 5 łokci długie, odprasowane białe lub creme w pięknych deseniach.

Czarne i kolorowe materye na suknie
w najnowszych deseniach i kolorach.

Za **10** marek przesyłam **czarną suknią** czysta wełn. Crepe. 6 mtr. zawierającą podw. szerokości bardzo dobrze się nosząca.

Za **16½** marki przesyłam 1 sztukę (50 łokci) **płótna** czysto białe bardzo dobre na koszule.

Za **9** marek przesyłam sztuczkę 20 metrów **imitacyi płótna** bardzo dobry materyał na powleczenia i bieliznę.

Za **8** marek przesyłam 3 koszule męzkie za **15** marek 6 koszul męzkich, z płóc. przodkiem i dobrze leżące Przy zamówieniach proszę objętość szyi.

Na żądanie próby franko.

Ze wszelkich wymienionych towarów przesyłam każdą ilość, bez podwyższenia ceny. Przesyłka tylko za zaliczką, lub za poprzedniem przesłaniem pieniędzy.
Wymiana dozwolona.

S. Ciszewski,
Poznań, — Stary Rynek.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.